

8 WRZEŚNIA DLA OBLATEK SERCA JEZUSA

8 września 1843 roku – Ludwika Teresa składa ślub Sercu Jezusa¹

Odkrycie przez Panią de Raffin ślubu Sercu Jezusa przed Ludwiką Teresą, miało jeszcze bardziej umocnić więź, jaka między nimi istniała. Zatrzymajmy się i popatrzmy na kontekst wydarzenia, co działo się na kilka miesięcy przed tą uroczystą chwilą?

Chrystus Pan przygotował do niego Ludwikę de Montaignac przez długą i bolesną, dziesięciomiesięczną chorobę. Wtedy to po raz pierwszy, jej zdrowie dotychczas wrażliwe i delikatne, wydawało się być poważnie zaatakowane. Dwie osoby towarzyszyły jej w chorobie, o. Gaume i ciotka de Raffin. O. Gaume pomagał jej uświęcić swoimi radami to trudne doświadczenie. Świadczą one o jego stanowczym kierownictwie i ojcowskiej troskliwości, jaką otaczał duchową córkę. ...

«Twoja dobra ciotka powiadomiła mnie wczoraj, drogie dziecko, o twym stanie zdrowia. Bogu wiadomo, jak bardzo uczestniczę w twoich cierpieniach ... Piszę, aby je trochę osłodzić, pomagając ci wydobyć z niego wszystko co możliwe dla Nieba. Co do choroby, trzeba ją znosić w cichości, odważnie, a nawet radośnie, jeśli możliwym jest posunąć się aż tak daleko. Patrz na nią, jako na posłankę od Boga, która ma rozkaz towarzyszyć ci przez określony czas i która przychodzi ofiarować ci Niebo w zamian za twoje poddanie się. Wykorzystuj ją w pełni, uważaj ją często za wartość, dla otrzymania łask bądź to dla siebie bądź dla tych, którzy są ci drodzy. Oto postępowanie, którego masz się trzymać w stosunku do nieuniknionych przykrości.

Ale są jeszcze inne, będące ich następstwem i których można uniknąć. Przed nimi możesz się chronić, bez obawy, że popełniasz grzech. Otóż wydaje się, że pozostawanie dłużej na czczo przed przystąpieniem do Komunii św., klęczenie przez dłuższy czas w czasie mszy św., męczy cię i osłabia na kilka dni. Postępuj tu według sił, jakich Bóg ci udziela. Gdy będzie chciał od ciebie więcej, powiększy środki. Tygodniową Komunię św. zmień na dwutygodniową. Siedź w czasie mszy św., a gdy obawiasz się, by nie dawać złego przykładu, co wydaje mi się mało prawdopodobne, słuchaj mszy św. u siebie, idąc do kościoła tylko w niedzielę. Nawet tego dnia możesz bez skrupułów poprzestać na cichej mszy św. W całym tym doświadczeniu trwaj w całkowitym poddaniu się woli naszego Pana. Postępuj w sposób wolny, łagodnie, z prostotą, odważnie. Oto moje drogie dziecko szczegóły, które ci daję w chwilach wolnych od zajęć. Mam nadzieję, że łatwo ci będzie je zastosować.»

Ludwika otrzymała bardzo wielkie łaski podczas tej choroby, w zamian za wszystkie wyrzeczenia, o których mówi powyższy list. Były to jakby długie, przygotowawcze rekolekcje, do daru jaki ją czekał. A co pisała jej ciotka”

«Błogosławię naszego Pana, że pozwolił ci odczuć słodycz cierpienia, radość Krzyża. Ale najdoskonalej, według mnie, to o nic nie prosić i niczego nie odmawiać, starać się nie mieć żadnego pragnienia, ale tylko uważać, aby niczym nie wywołać niezadowolenia Serca Jezusa, to jedyna rzecz, której powinniśmy się obawiać. Poza tym: trzeba korzystać ze wszystkiego, niczego nie zmarnować, być tak łagodną, tak serdeczną i tak małą ...

Morze łask, które otrzymałaś, jest całkiem za darmo: niczym nie przyczyniłaś się do tego. O moje dziecko, bądź bardzo mała. Gdyby ci Bóg dał łaskę być nią na tyle, by cię nikt nie spostrzegł, uważałabym cię za szczęśliwszą, niż gdybyś otrzymała dar czynienia cudów.»

Wreszcie Ludwika Teresa wyzdrowiała. Pani de Raffin, której spieszo było powierzyć jej swą tajemnicę, zadała od razu zadziwiające pytanie:

«Gdyby nasz Pan zapytał cię: czy chcesz być przybita ze mną do Krzyża i zdjęta z niego dopiero po śmierci, czy zgodziłabyś się? – tak, z całego serca!, odpowiedziała Ludwika Teresa.»

¹ Wspomnienia, tłumaczenie polskie Tom I i II, str. 41-45

Są to słowa, których doniosłość dla duszy trudno zmierzyć, ponieważ tą miarą jest miara łaski, którą one przynoszą i którą Bóg, będący jej autorem i mistrzem, rozdaje z najwyższą niezależnością. Dla Ludwiki Teresy, osoby tak wrażliwej, odkrycie ślubu Sercu Jezusowemu było światłem trudnym do zniesienia. Biedna natura jest niejednokrotnie bezsilną wobec gwałtownych wzruszeń duszy. To światło otworzyło w jej sercu ranę nigdy nie zablizniającą się i horyzonty rozszerzające się aż do końca. Zrozumiała, że nie chodziło już tylko o miłość, ale i o cierpienie; nie chodziło o zwykły dar, ale o ofiarę, której odtąd nic nie mogło przerwać. Pani de Raffin nie powiedziała: *«Gdyby nasz Pan ci powiedział: czy chcesz być głęboko złączona z moim Sercem? ale: czy chcesz być przybita ze mną do Krzyża i zdjęta z niego dopiero po śmierci?»* Pytanie jest jasne, nie wymagające wyjaśnienia, życie Ludwiki było do niego wspaniałym komentarzem. Miejscem spotkania jest Kalwaria, ona dobrze to zrozumiała, Krzyż będzie jej podporą, będzie chodzić w jego świetle, będzie do niego przybita i nie zejdzie z niego aż dopiero po śmierci. Ale dla niej ważne jest, byleby tylko w zjednoczeniu z Umiłowanym duszy, bezzwłocznie odpowiedzieć na wezwania Jego Serca. Odtąd p. de Montaignac myślała tylko o tym, jak przyspieszyć błogosławioną godzinę poświęcenia siebie. Rozumiejąc konieczność nadania temu aktowi sankcji posłuszeństwa, oznajmiła swoje pragnienie kierownikowi duchowemu. Ten nie był bynajmniej zdziwiony tym wyznaniem, widząc w nim bardzo jasno objawienie planów nieba względem tej duszy. Ponieważ zawsze był gotów wspierać działanie Boże, odpowiedział jej:

«Tak, moja córko, idź i zamieszkaż pod wejrzeniem, w dłoni i w Sercu Jezusa na zawsze.»

Chcąc jednakże wypróbować jej wierność (przekonać się, że nie jest to tylko sprawa uczuć), wymagał, aby swój ślub złożyła dopiero 8 września tegoż roku. Było to na początku tego miesiąca. Chodziło więc zaledwie o kilka dni, ale Ludwice Teresie wydawały się one bardzo długie. Czy domagała się, aby skrócono jej próbę? Mamy powody sądzić, że tylko moc jej posłuszeństwa mogła zapanować nad zapałem jej pragnień. Wiemy, że się poddała; niemniej miłość musiała odnieść zwycięstwo w tej nierównej walce:

«Słodki Mistrzu, zawołała Ludwika dotknięta i zdobyta miłością, ty widzisz, nie mogę Ci się oddać, ale jeśli związana jestem posłuszeństwem, Twoja moc może mnie wybawić. Weź to, czego nie mogę Ci ofiarować, a będąc posłuszną, nie będę już więcej należała do siebie.»

Nasz Pan musiał istotnie wziąć co Mu ofiarowano, ponieważ od tej chwili, Ludwika oczekiwała wielkiego poranka 8 września 1843 roku, z dziękczynieniem w pokoju.

W tym najuroczystszym dniu jej życia, odnajdujemy ją w błogosławionym domu Oiseaux, gdzie spędziła dzieciństwo, gdzie później widzieliśmy ją u stóp Dziewicy Niepokalanej. Przybywa tam, aby dokonać swej ofiary. Czy można się dziwić, że nasz Pan zachował ten zaszczyt dla miejsca, gdzie Jego Serce otrzymało już tyle hołdów? ...

(dalej następuje opis historii Kościoła des Oiseaux)...

Po nocy spędzonej na modlitwie – jednej z tych, które Ludwika dobrze знаła i gdzie zwykle godziny upływały zbyt szybko, tym razem spędzone w oczekiwaniu wydawały się długie – ujrzała wreszcie świt dnia, którym odtąd będzie żyła przez całe swoje życie. Ze wzrokiem utkwionym w Boskim słońcu, którego czystość i żar zachwyciły ją i rozpały, idzie na spotkanie Oblubieńca, otwierającego przed nią podwoje tajemniczej sali uczy. Ileż to już razy wołał ją i ileż razy odpowiadała wołaniu! Ale dzisiaj to nie są już obietnice, które będą wymieniane, to kontrakt, i ten kontrakt przez który odda siebie, podpisze własną krwią. Serce swoje kieruje w stronę Krzyża, do niego przywiązuje się na życie i na śmierć. Prawdziwa jedność tu na ziemi dokonuje się na Kalwarii.

Kłęcząc za głównym ołtarzem, pod wejrzeniem Dziewicy Wiernej, z czołem opartym o marmur tabernakulum, cała przeniknięta duchem miłości, Ludwika Teresa złożyła swój ślub, stając się na zawsze własnością swojego Mistrza. Aniołowie będący tego świadkami mogliby jedynie nam powiedzieć, co wydarzyło się między Jezusem i tą, która oddała się Jego Sercu. Oni mogliby nam pomóc przeniknąć niezgłębianą tajemnicę miłości, w której pełnia bytu – Bóg, oddaje się nicości swojego stworzenia, w której zadziwiająca uległość tego hojnego Króla przyjmuje nicość wspaniałomyślnie ofiarowaną i jej usługi. Wszystko co wiemy, to tyle, że czterdzieści lat później

Ludwika Teresa wspominała ten dzień z głębokim wzruszeniem, które jest najlepszą odpowiedzią na pytania cisnące się na usta

«Ślub Sercu Jezusa uczynił moje życie, on stworzył Pobożne Zjednoczenie; on był dla mnie źródłem wszystkich łask, wszystkich radości.»

8 września 1885 roku – L.T. podarowała nam modlitwę „O, Jezu życie wieczne ...”^{2, 3}

Ta wyjątkowa łaska miała miejsce niecałe trzy miesiące po śmierci Ludwiki Teresy, w 42-ą rocznicę powstania Pobożnego Zjednoczenia. Przypomnijmy sobie, jak to zostało opisane w *Souvenirs*:

«W kaplicy w Montluçon, o 8-ej wieczorem, nowicjuszka – Berthe de Curzon – modląc się, nagle ujrzała jak jasne światło zalewa witraż nad ołtarzem. ... W tym świetle, ... klęczała ludwika Teresa u stóp Jezusa ... Miała oczy utkwione w Najświętszym Sercu i w postawie adoracyjnej, ... wypowiedziała modlitwę:

O Jezu, życie wieczne w łonie Ojca, życie dusz stworzonych na podobieństwo Twoje, w imię Twojej Miłości daj poznać, objaw Serce swoje.

Berthe przedstawiła dyskretnie ten „skarb” Claire-Therese – Przełożonej Zjednoczenia po śmierci L.T. Claire-Therese przedłożyła do zatwierdzenia przez Kościół tę modlitwę, inspirowaną tekstami św. Jana. W Rzymie, Święta Kongregacja Rytów odrzuciła tekst modlitwy za pierwszym razem – ostrożność obowiązuje! Potem jednak rozpoznano jej autentyczność i zatwierdzono 29 marca 1895 roku. Modlitwa, która obiegnie cały świat!»

8 września 1886 roku³ ROCZNICA podarowania modlitwy ... !

Rok później, 8 września 1886 roku, w święto narodzenia NMP, Claire-Therese przypominając ślub Sercu Jezusa i falę wspomnień, które naznaczyły miniony rok, daje na zawsze Instytutowi sens tego święta.

«Dzisiaj jest naprawdę wielkie święto Pobożnego Zjednoczenia i zrozumiałam, przed chwilą, że Ono narodziło się w akcie doskonałej miłości.»

Jeszcze kilka słów ...

TRWAĆ MOCNO W NADZIEI³

Ten pierwszy rok po śmierci L.T. był naznaczony ważnymi wydarzeniami ... trudnymi doświadczeniami, radościami, również znakami nadziei. Śmierć o. Gautrelet, 4 lipca. Wierny przyjaciel, doświadczony doradca, głęboko związany z rodziną (z Pobożnym Zjednoczeniem), której towarzyszył przez długie lata, zniknął na kilka dni przed otwarciem 4-ej Kapituły. Było ryzyko, że napięcia zaszkodzą „jedności między członkami”. Podczas pobytu w Paryżu, w chwili niepokoju, Claire-Therese udaje się na modlitwę do kaplicy w Oiseaux. Odczuwa jakby „przejście” Ludwiki Teresy, które opisuje tak: *«nic nadzwyczajnego lub widocznego, także nie objawienie, raczej jakieś wewnętrzne poruszenie»*, które zaprasza ją (Claire-Therese) do *«świętego wykorzystania doświadczeń życiowych»*. Wraca uspokojona, *«Pan mnie prowadzi!»*. Ale wtedy przychodzi niespodziewanie bolesne i trwałe doświadczenie: w końcu lipca, ostre zapalenie tęczówki czyni Claire-Therese momentalnie ślepą. Po pięciu miesiącach nasilonych cierpień, zaznacza się poprawa, ale nigdy jej oczy nie odzyskują kompletnej sprawności.

² *Wspomnienia*, tłumaczenie polskie Tom III, str. 137

³ *CLAIRE-THERESE et les Oblates du Coeur de Jésus Années 1880-199*, wersja francuska, str. 15